

Chrystofobia – Grzegorz Kucharczyk

W swej najnowszej książce dr Grzegorz Kucharczyk opisuje ponad pięć wieków, częstokroć zinstytucjonalizowanej, nienawiści do Kościoła Katolickiego. Publikacja składa się z dwóch części: „Czerwone Karty Kościoła” oraz „Pod rządami półksiężyca i dyktatury relatywizmu”.

Chrystofobia – 500 lat nienawiści do Jezusa i Kościoła

Autor: Grzegorz Kucharczyk

Liczba stron: 468

Wydawnictwo: Fronda

W *Chrystofobii* autor ukazuje panoramę historii nieznanej i skazanej na niepamięć politycznej poprawności: prześladowania Kościoła w Europie: od reformacji, poprzez rewolucję francuską i XIX-wieczny liberalizm po faszyzm, nazizm i komunizm. Książka mierzy się z takimi zagadnieniami jak:

► czy nazizm, komunizm i faszyzm są przyrodnym rodzeństwem liberalizmu?

► czy korzenie XX-wiecznych obozów zagłady można wyprowadzić z francuskiej rewolucyjnej Wandei?

► kto upomni się o ofiary rewolucji i religijnych prześladowań, wyciągnie na światło dzienne pudrowaną prawdę o ich katach i zbrodniczych ideologiach?

► ucisk i męczeństwo chrześcijan w krajach islamskich w XX wieku i naszym stuleciu.

Grzegorz Kucharczyk przedstawia również karty kroniki Kościoła, które próbuje się dziś przemilczeć lub obłudnie tłumaczyć ceną postępu. W podręcznikach i encyklopediach niewiele znajdziemy wzmianek o oporze angielskiego ludu i duchowieństwa wobec narzuconej „reformy Kościoła” w XVI wieku, o bohaterstwie wandejskich czy belgijskich chłopów, którzy bronili chrześcijaństwa przeciw barbarzyństwu rewolucjonistów francuskich w XVIII wieku. A także o ofiarach bezwzględnej walki, jaką z Kościołem toczył liberalizm i totalitaryzmy, w Niemczech, we Włoszech, Rosji, Hiszpanii, Meksyku.

Przeczytaj wstęp autora do części zatytułowanej „Czerwone karty Kościoła”:

Książka, której lekturę proponujemy Czytelnikowi, nie jest zbiorem żywotów świętych męczenników, chociaż przypomina ich postacie i mękę. Książka ta bowiem mówi także o rewolucjach – począwszy od rewolucji reformacji w XVI wieku, po rewolucję bolszewicką, władzę Narodowo-Socjalistycznej Partii Robotników Niemiec w Rzeszy i

krajach przez nią okupowanych, aż po rewolucję relatywizmu „pokolenia 1968 roku”. Rewolucje te – każda na swój sposób – pracowały nad destrukcją ordo (ładu) panującego w chrześcijaństwie do XVI wieku; ładu tworzono od IV wieku po Chrystusie przez całe, niepodzielone jeszcze chrześcijaństwo. Twórcy tego porządku – w wymiarze filozoficznym i teologicznym – to wschodni i zachodni Ojcowie Kościoła, zakonnicy przepisujący w klasztorach skryptoriach przygotowujący grunt pod wspaniałą renesans XII i XIII wieku, gdy Europa pełną garścią czerpała z dorobku Arystotelesa i Platona. To była cywilizacja *christianitas*, która wyrosła w cieniu katedr, ale dała światu zachodniemu blask uniwersytetów. Ich zasięg wraz z rozprzestrzenianiem się łaciny i kodeksu rycerskiego wyznaczał *limes* Zachodu. To była cywilizacja – by użyć tutaj słów Benedykta XVI – szczęśliwych syntez, tj. łączenia wiary i rozumu, wolności i prawdy, prawdy i dobra, dobra i piękna. Ten cywilizacyjny ład miał wreszcie swój wymiar polityczny, którego wyznacznikiem była wypracowana przez wieki (nie bez ostrych konfliktów) formuła funkcjonowania władzy świeckiej i władzy duchownej opartej na rozróżnieniu państwa i Kościoła, ale nie na ich rozdzieleniu.

Znamieniem tego ładu była także przewaga życia społecznego nad państwowym. Państwo nie było wszechwładną machiną, kontrolującą wszystkie sfery życia swoich obywateli. Chroniła ich przed taką ingerencją różnorodność samorządów (terytorialnych i zawodowych), korporacji, bractw. Nie było więc sytuacji tak charakterystycznej dla rewolucyjnego antyładu, który był rezultatem absolutyzacji przez rewolucyjnych myślicieli zarówno jednostki (Rousseau), jak i władzy państwowej (Hegel), co z kolei sprawiało, że wobec absolutyzowanego państwa (w pismach „filozofów” oraz w politycznej praktyce zarówno podczas, jak i po rewolucji), stawała absolutyzowana – jak się okazywało, jedynie w teorii – jednostka. Z tej konfrontacji zwycięsko

wychodziła zawsze władza państwowa, od XVI stulecia systematycznie powiększająca zakres swoich kompetencji. Stawało się to tym bardziej dramatyczne w sytuacji, gdy rewolucjoniści przystępowali do budowy „królestwa Bożego na ziemi”.

Dochodzimy w ten sposób do kolejnego aspektu destrukcji ładu christianitas. Rewolucje, o których mowa w tej książce, to bowiem nie tylko przewroty polityczne niszczące tradycyjną „republikę królów”, ale przede wszystkim działanie według pewnego projektu filozoficznego i teologicznego, który najkrócej da się streścić w odchodzeniu od transcendentnej wizji człowieka na rzecz supremacji koncepcji naturalistycznej zarówno na płaszczyźnie politycznej, jak i filozoficznej oraz cywilizacyjnej.

Rewolucje, o których mowa w tej książce, to przede wszystkim działanie według pewnego projektu filozoficznego i teologicznego, który najkrócej da się streścić w odchodzeniu od transcendentnej wizji człowieka na rzecz supremacji koncepcji naturalistycznej

Co to jest „koncepcja naturalistyczna”? W wersji radykalnej – przeświadczenie, że to człowiek może zbudować raj na ziemi, tysiącletnie królestwo szczęśliwości. Tylko człowiek (dzięki wymyślonym przez siebie teoriom i ideologiom) może być zbawicielem dla

samego siebie, dla innych, dla całej ludzkości. W swojej wersji mniej radykalnej – naturalizm to przekonanie, że tylko człowiek (jego

wolność i wolny wybór) jest miernikiem oraz regulatorem życia społecznego i politycznego (w tym znaczeniu naturalizm zawsze występował przeciw niezmiennemu prawu naturalnemu). A więc tylko człowiek, tylko ten świat. Bóg natomiast jest albo jawnie negowany, albo spychany na bardzo dalekie miejsce. Nowa ziemia i nowe niebo, będące wolnym darem Boga – o tym ani słowa. Trudno o bardziej jaskrawe odejście od maksymy św. Augustyna: „jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko jest na swoim miejscu”. Maksymy, którą mniej lub bardziej udanie starała się żyć christianitas do XVI wieku.

Męczennicy, o których piszemy na kartach tej książki, są przede wszystkim męczennikami za Wiarę, świadkami Jezusa Chrystusa. Wszakże są oni również świadkami i ofiarnymi obrońcami domu zbudowanego z „cegieł wypalonych w ogniu Ewangelii”. Kornwalijscy chłopcy w XVI wieku, Wandejczycy i Neapolitańczycy w wieku XVIII, meksykański lud w wieku XX – walczyli i ginęli nie tylko za wiarę swoich ojców. Walcząc za nią i przelewając krew, dokonywali tym samym istotnego wyboru cywilizacyjnego.

Męczennicy to ci, „którzy wytrwali do końca”. Dlatego też na kartach tej książki pojawiają się również męczennicy wyrzeczenia, złamanej kariery, zepchnięcia do statusu obywatela „drugiej kategorii” – bo trwali i wytrwali przy swojej wierze. Niekiedy tak rozumiane męczeństwo dotyczyło jednostki (na przykład królową Krystynę w XVII wieku), niekiedy całe społeczeństwa (jak ludzi wierzących w czasach PRL). Rosnąca w siłę w krajach Zachodu dyktatura relatywizmu pokazuje, że ten sposób cierpienia za Chrystusa nie odszedł w przeszłość wraz z runięciem systemów totalitarnych w Europie.

Rozszerzoną w ten sposób definicję męczeństwa podał Jan Paweł II w homilii wygłoszonej w Bydgoszczy 7 czerwca 1999 roku. „To niezłomne trwanie przy Chrystusie i Jego Ewangelii – powiedział – owa gotowość ponoszenia cierpień dla sprawiedliwości jest niejednokrotnie aktem heroizmu i może przybrać formy prawdziwego męczeństwa, dokonującego się w życiu człowieka każdego dnia i każdej chwili, kropla po kropli, aż do całkowitego «wykonało się». [...] Obok męczeństwa publicznego, które dokonuje się zewnętrznie, na oczach wielu, jakże często ma miejsce męczeństwo ukryte w tajnikach ludzkiego wnętrza; męczeństwo ciała i męczeństwo ducha. Męczeństwo naszego powołania i posłannictwa. Męczeństwo walki z sobą i przewycięzania samego siebie”.

Trzeba więc pamiętać o męczennikach, trzeba się z nich uczyć. W tej samej homilii Jan Paweł II podkreślił: „I dlatego za szczególną powinność naszego pokolenia w Kościele uważam zebranie wszystkich świadectw o tych, którzy dali życie za Chrystusa. Nasz wiek, nasze stulecie ma swe szczególne martyrologium jeszcze nie w pełni spisane. Trzeba je zbadać, trzeba je stwierdzić, trzeba je spisać. Tak jak spisana jest martyrologia pierwszych wieków Kościoła, i to jest dzisiaj naszą siłą, tamto świadectwo męczenników pierwszych stuleci”.

Wprawdzie Ojciec Święty mówił przede wszystkim o potrzebie pamięci o męczennikach za wiarę w niedawno zakończonym XX stuleciu, ale słowa te równie dobrze odnieść można do męczenników innych wieków. Męczenników, o których mało się pamięta lub wręcz skazuje się na zapomnienie. To rozszerzenie sensu słów papieża na męczenników innych wieków jest tym bardziej celowe, że zbrodnicze systemy, których ofiarą padali w XX wieku wyznawcy Chrystusa, miały

swoje korzenie intelektualne w systemach czy prądach ideowych – takich jak rewolucja francuska, nazywana przecież „totalitarną demokracją” – które w swoim czasie głównego wroga upatrywały właśnie w Kościele i wyznawcach Chrystusa.

*Z wielu stron słyszy się
wezwania pod adresem
Kościoła, by oczyścił się ze
swoich „czarnych kart”.
Rzeczywistym problemem są
jednak nie tyle owe „czarne
karty”, ile „białe plamy”*

Skoro więc Jan Paweł II mówi, że „trzeba, abyśmy przechodząc do trzeciego tysiąclecia, spełnili obowiązek wobec tych, którzy dali wielkie świadectwo Chrystusowi w naszym stuleciu”, to

wezwanie należy odnieść także do innych epok historycznych. Powiada się wszakże, że historycy lubią zwycięzców. Jakże mało w podręcznikowych ujęciach dziejów reformacji znajdziemy wzmianek o sprzeciwie angielskiego ludu wobec narzucanej mu z góry „odnowy Kościoła”. Ileż można przeczytać w rozdziałach o rewolucji francuskiej o bohaterstwie wandejskich, włoskich czy belgijskich chłopów, którzy jakoś nie zapragnęli ofiarowanych im na bagnietach „wolności, równości i braterstwa” ani wyzwolenia z oków „religijnego zabobonu”? Bardzo mało. Podobnie jak mało można się dowiedzieć o tym, że XIX-wieczni liberałowie próbowali zaprowadzać „wolność” żelazną ręką państwa, bezwzględnie łamiąc opór obywateli, którzy właśnie w tak oferowanym im „postępie” dostrzegali naruszenie ich przestrzeni wolności.

Męczennicy uczą więc historii. Jest to tym bardziej cenne, że z wielu stron słyszy się ciągle wezwania pod adresem Kościoła, by oczyścił się ze swoich „czarnych kart”. Rzeczywistym problemem są jednak nie tyle owe „czarne karty”, ile „białe plamy”. A więc wydarzenia historyczne (np. reformacja, rewolucja francuska, XIX-wieczny liberalizm, narodowy socjalizm, faszyzm, komunizm), których krwawy ślad pozostawiany w historii próbuje się przemilczeć lub obłudnie tłumaczyć, że była to „cena postępu”.

Męczennicy uczą także, jak bardzo fałszywa jest naiwna wiara w „postęp”, pogląd, że już sam postęp chronologiczny lub techniczny jest jakościową zmianą na lepsze. Wiek XX, w którym śmierć za wiarę poniosło ponad 25 milionów chrześcijan, jest tego najdobitniejszym zaprzeczeniem. Nieprzypadkowo Jan Paweł II nazywa niedawno zakończone stulecie „wiekiem męczeństwa”.

Męczennicy wieku XX są także jedynym przykładem prawdziwego ekumenizmu. Prawdziwego, bo sprawdzonego w praktyce, w chwili najcięższej próby. Podczas uroczystości beatyfikacyjnej 28 greckokatolickich męczenników, we Lwowie 27 czerwca 2001 roku, Ojciec Święty powiedział te znamienne słowa: „Wraz z nimi byli prześladowani i zostali zamordowani za sprawę Chrystusa także chrześcijanie innych wyznań. Ich wspólne męczeństwo jest mocnym wezwaniem do pojednania i jedności. Jest to ekumenizm męczenników i świadków wiary, który ukazuje drogę jedności chrześcijan XXI wieku”.

Czyż Jan Paweł II nie mówi nam, że nie ekumenizm różnych konferencji, sympozjów, cząstkowych deklaracji, nie cała ta biurokracja ekumenizmu, ale właśnie jedność wiary w tego samego Jezusa Chrystusa – sprawdzona w ogniu cierpień – jest najbardziej autentycznym forum dialogu ekumenicznego? A jak bardzo mało mówi się o tym rzeczywistym wymiarze ekumenizmu, podczas gdy tak dużo mówi się o „dialogu”. Wszakże „po czynach poznacie ich”...

Milczenie to jest tym dziwniejsze, że wspomniany przez Jana Pawła II „ekumenizm męczenników” nie jest tylko kategorią historyczną. On ciągle dzieje się na naszych oczach. Przecież w Sudanie czy w Arabii Saudyjskiej za wiarę w Chrystusa cierpią w równy sposób katolicy i protestanci. Oprawcy nie czynią również rozróżnienia w Indiach, Chinach ani Indonezji.

Krew świadków Chrystusa, o których mowa w tej książce, pokazuje, że droga do zbudowania rajów na ziemi wiedzie po ludzkich trupach. A najczęściej ofiarami rewolucji padają ci, w imię których rewolucjoniści przystępują do budowania „nowego, lepszego świata”. Dlatego należy pamiętać o męczennikach. Nieprzypadkowo jednym ze znamion pontyfikatu Jana Pawła II było przekazanie Kościołowi pamięci o męczennikach. Beatyfikując i kanonizując męczenników reformacji, rewolucji francuskiej, totalitaryzmów XX wieku, polski papież stał się zarazem niestrudzonym historiografem. Kronikarzem wypełniającym luki po wspomnianych „białych plamach”.

Nieprzypadkowo jednym ze znamion pontyfikatu Jana Pawła II było przekazanie Kościołowi pamięci o męczennikach. Beatyfikując i kanonizując męczenników reformacji, rewolucji francuskiej, totalitaryzmów XX wieku, polski papież stał się zarazem niestrudzonym historiografem

Spisywanie wielkiego martyrologium Kościoła było jednym z wielkich znamion tego pontyfikatu; tego papieża, tak tajemniczo związanego w fatimskim objawieniu z Kościołem męczenników i z męczeństwem. I nikt już – przynajmniej z

tych, którzy zainteresowani są własnym Kościołem – nie będzie mógł powiedzieć z czystym sumieniem, że nie wiedział o męczennikach za wiarę prześladowanych w XVI- i XVII-wiecznej Irlandii, o męczennikach wandejskich ani świadkach Wiary umęczonych przez pogański narodowy socjalizm. Nikt też nie będzie mógł różnicować zła dokonanego przez najstraszliwsze ideologie XX wieku: komunizm i nazizm, skoro papież przypominał, że męczennicy XX wieku „próbowani byli przez zwolenników tych zgubnych ideologii”.

Oddawana do rąk Czytelników książka od 2001 roku ukazywała się w kolejnych edycjach jako „Czerwone karty Kościoła”. Wspólnie z wydawcą zdecydowałem o zmianie tytułu. Wymaga to jednak pewnego uściślenia, skoro treść rozpoczyna się od omówienia epoki reformacji.

Reformacja była z pewnością pierwszym uderzeniem w ład christianitas i w tym sensie jej omówienie jest konieczne do opisanie historii „długiego trwania” ataków kolejnych emanacji rewolucji, która za cel wzięła sobie cywilizację chrześcijaństwa, jaką jest katolicyzm (N. Gomez Davila). Z drugiej strony należy zauważyć, że reformacja nie była „chrystofobiczna” we współczesnym rozumieniu tego słowa (nienawiść do Chrystusa i Jego wyznawców). Dodatkowo zaś należy pamiętać, że dzisiaj protestanci wielu denominacji padają ofiarami prześladowań ze strony komunistycznych rządów (Chiny, Korea Północna), cierpią za Chrystusa w państwach muzułmańskich i dają mężne świadectwo wiary pod rządami dyktatury relatywizmu. W każdym z tych przypadków mamy do czynienia z „ekumenizmem męczenników”, choć gdy chodzi o dyktaturę relatywizmu, często oznacza on, że więcej łączy na serio wierzącego katolika z wierzącym na serio protestantem niż z robiącymi nieustannie ukłony wobec tego świata i jego przemijających mód hierarchami (nierzadko w kardynalskiej purpurze) Świętego Kościoła Rzymskiego.

Książka kończy się omówieniem w jednej części prześladowania chrześcijan we współczesnym świecie przez islam i dyktaturę relatywizmu. Te dwa zagrożenia traktuję razem, całkowicie zgadzając się z diagnozą kardynała Roberta Saraha, że obecnie „jesteśmy bezsilnymi świadkami przejścia od ery człowieczeństwa do ery zbydlęcenia. Ścierają się ze sobą dwa barbarzyństwa: materialistyczne i islamistyczne”.

Na koniec przytoczmy raz jeszcze słowa Jana Pawła II. Słowa, które będą najlepszym mottem dla tej książki: „Dzisiaj chcemy oddać im cześć za to, że nie lękali się podjąć tej próby, i za to, że nam pokazali

drogę, którą trzeba iść w nowe tysiąclecie. Oni są dla nas jakimś wielkim wołaniem i wezwaniem zarazem. Ukazują swoim życiem, że światu takich właśnie potrzeba Bożych szaleńców, którzy będą szli przez ziemię, jak Chrystus – jak Wojciech, Stanisław czy Maksymilian Maria Kolbe i wielu innych. Takich, którzy będą mieli odwagę miłować i nie cofną się przed żadną ofiarą w nadziei, że kiedyś wyda ona owoc wielki”.

Grzegorz Kucharczyk

Grzegorz Kucharczyk (ur. 1969) – doc. dr hab., Kierownik Pracowni Historii Niemiec i Stosunków Polsko-Niemieckich IH PAN w Poznaniu. Autor kilkadziesiątu prac naukowych, w tym książek: *Niemcy i racja stanu. Myśl polityczna Jacques'a Bainville'a, Kielnię i cyrklem. Laicyzacja Francji w latach 1871-1914, Pierwszy holocaust XX wieku. Ostatni cesarz*. Współautor serii podręczników do gimnazjum oraz *Małej historii wielkiej Polski i Małej historii polskiej myśli politycznej*.